

Wiesław Pusz

Epigramaty Franciszka Morawskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 45, 39-47

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

EPIGRAMATY FRANCISZKA MORAWSKIEGO

Franciszek Morawski jest w literaturze polskiej postacią szczególną. Trwające niezmiennie wśród koneserów i znawców zainteresowanie jego twórczością nigdy nie szło w parze ze znajomością dorobku wśród szerokich kręgów czytelników; ponadto za życia poety pozostawało w rozbracie z jego aktywnością pisarską.

Późny debiut budził nadzieję, iż oto pojawił się utalentowany literat, który swymi utworami wesprze rysujący się gmach postanistawowskiego klasycyzmu. Początkujący autor powitany został przychylnym wielogłosem uznanych poetów. Z czasem emocje związane z obecnością Morawskiego w obozie warszawskich klasyków nabrały odmiennej barwy – i spotęgowały się. Pochodzący z Wielkopolski literat, wykształcony w niemieckim uniwersytecie, czytał, przekładał oraz wychwalał – głównie w korespondencji z przyjaciółmi klasykami, ale nieraz i publicznie – twórczość Szekspira i Schillera! Czynił to wówczas, gdy, zdaniem Koźmiana i Osińskiego, należało rozprawić się z romantykami. Morawski ganił, co prawda, wszelkie uchybienia klasycystycznej zasadzie *decorum* dostrzeżone w utworach Mickiewicza, ale zarazem z podziwem wskazywał liczne „piękności”. Grzmiał na niedoświadczonych naśladowców wileńskiego poety, lecz jednocześnie przypominał o istnieniu grafomanów wśród klasyków¹.

„Klasykiem mimo woli” nazwał go Adam Bar², próbując w

¹ Stanowisko Morawskiego w epistolarnej głównie dyskusji z przyjaciółmi klasykami przedstawiane było już wielokrotnie, zawsze metodą cytatów, bez próby analizy prowadzącej do uogólniających wniosków. Najwcześniejsze mozaiki z cytatów to prace L. Siemieńskiego, *Obóz klasyków* (pierwodruk w „Czasie” 1865) oraz *Franciszek Morawski* (pierwodruk w „Przeglądzie Poznańskim” 1866–1867).

² A. B a r, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.

jednoznacznej formule określić przyczyny niejednoznacznej postawy literackiej Morawskiego. Formuła Bara nie jest jednak trafna, nie wskazuje sedna rzeczy. Klasykiem został Morawski z powodu wychowania w określonej atmosferze i tradycji, dzięki takiej a nie innej edukacji, a także pod wpływem oddziaływania środowisk, wśród których się obracał. To na pewno. Ale czy na pewno wbrew sobie? Cały dorobek pisarski Morawskiego dowodził, że był człowiekiem nie tylko starannie wychowanym i wykształconym, ale przede wszystkim takim, dla którego ład, równowaga, harmonia, dobroć, spokój, moderacja były po prostu niezbędne do życia. Morawski nie zerwał z klasycyzmem, gdyż jedynie wtedy czuł się dobrze, gdy oddychał jego „powietrzem”. Tyle tylko, że ów poeta w miarę utalentowany był nadzwyczaj spostrzegawczy, a w rozumowaniu konsekwentny i sprawny. Przyszło mu przy tym żyć w czasach, kiedy Historia postanowiła zademonstrować Polakom wszystkie możliwe figury poloneza. Czyż można było pozostać „nieskażonym” klasykiem brnąc przez kolejne bitewne pola? Jak ponadto można wierzyć, że Uniwersum rządzi niezmiennie prawa, raz na zawsze dane, gdy z kaprysu natury jest się *par excellence* intelektualistą i sceptykiem? Morawski został klasykiem przede wszystkim z wewnętrznej potrzeby, pozostał nim pomimo doświadczeń i rozterek.

Znamienne – indywidualność Morawskiego jawi się jako efekt antynomii widocznych w jego postępowaniu. Ileż kłopotów mieli ci, co próbowali dociec przyczyn zadziwiających zachowań i postępów pisarza. Ileż zażenowania kryje się w przemilczaniu określonych faktów.

Oto Morawski, który ogłasza w tygodniku literackim Brunona Kicińskiego szereg wierszy, by nagle zaatakować: brutalnie, miejscami niesmacznie, „poetów tygodnikowych” w anonimowej satyrze pt. *Nowy Parnas*³. Oto wyrażane wielokrotnie w toku serdecznej, przyjacielskiej korespondencji uznanie oraz szacunek dla Kajetana Koźmiana – i nieoczekiwana, wierszowana napaść na klasyka: poetę bez skrzydeł, przyrównanego do rzezańca z seraju⁴. Podziw dla Mickiewicza i zjadliwy epigramat o *Dziadach*, a przede wszystkim publiczna, gene-

³ Zob. W. P u s z, „*Nowy Parnas*” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników, Wrocław 1979, s. 146–152.

⁴ List F. Morawskiego do A.E. Koźmiana, rkps B. PAN Kraków 2034, t. 1, k. 42.

ralna rozprawa z ich autorem w bajce *Kogutek i gąsienka*⁵. Życzliwa korespondencja z Romanem Załuskim i w jej trakcie fikcyjny, szyderczy nagrobek upowszechniany w listach do innych adresatów. Troska o materialny byt nieszczęśliwego, psychopatycznego wierszoroba, Kajetana Jaksy Marcinkowskiego, zrozumienie patologicznego charakteru jego zachowań – i zarazem okrutne znęcanie się nad nim, pracowite aranżowanie upokarzających go sytuacji i wydarzeń.

Daleka krewna F. Morawskiego, Zofia Starowiejska-Morstinowa, w nieukończonych powieści biograficznej trafnie, moim zdaniem, określiła rysy charakterystyczne osobowości pisarza⁶. Bez wątpienia wyróżniały poetę dobroć, wyrozumiałość i obawa przed skrzywdzeniem kogokolwiek. Lecz dobroci towarzyszyły – przede wszystkim w pisarstwie – szyderstwo i zjadliwa kpina. Utwory Morawskiego, szczególnie zaś epistolografia, są świadectwem wielkiej jego prawości, dokumentem bolesnego przeżywania upadku moralności. Wiele, bardzo wiele w jego listach słów rozpacz, że historia wypaczyła ludzi i nadal wypacza. Wiele w jego pełnych troski listach rad i wskazówek etycznych dla ukochanego syna Koźmiana, Jędrzeja, dla własnych dzieci. Właśnie w listach objawił się doskonale charakter pisarza, a także cechy jego pisarstwa. Prawość, odpowiedzialność i dobroć obok sarkazmu, dowcipu, ironii. Obok wynurzeń, apeli, próśb i wskazówek – błyskotliwy paradoks w poincie znakomicie skonstruowanego akapitu.

Załowac należy, że tak rzadko poeta decydował się nadać błyskotliwym paradoksom postać epigramatu. Uważa się, iż Morawski był mistrzem bajki; bajkopisarstwo od dawna uznane zostało za główny przedmiot literackiej sławy poety – generała. Ale bajka, owa zaowalowana alegorią prawda, to kompromis między dobrocią i szyderstwem. Czas przypomnieć poetę bezkompromisowego – mistrza krytycznego, dowcipnego epigramatu, który pełnią urody błyszczący w otoczeniu epistolarnej prozy.

Przedstawione epigramaty wyjęte są z listów F. Morawskiego. Część z tych epigramatów była opublikowana za życia poety w prasie

⁵ „Gazeta Warszawska” 1827, nr 105, s. 981.

⁶ Z. Starowiejska-Morstinowa, *Generał – poeta*, „Twórczość” 1968, nr 11.

(nagrobki – w „Pokłosiu” i „Przeglądzie Poznańskim”) oraz w pierwszym i jedynym tomie *Pism* zatytułowanych *Poezje* (Poznań 1841 – wydanie to wskazywane będzie skrótem: P). Po śmierci poety 13 epigramatów znalazło się w drugim tomie *Pism zbiorowych* (Poznań 1882; dalej skrót: PZ 2). Niektóre z przypominanych epigramatów przytoczył Lucjan Siemieński w pracach: *Franciszek Morawski*, [w:] *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1881 (= SFM); *Obóz klasyków*, [w:] *Dzieła*, t. 5, Warszawa 1881 (= SOK). Innych licznych przytoczeń nie wskazuje, wyjątek robiąc jedynie dla książki Adama Bara, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947 (= B) oraz dzieła Mariana Brandysa, *Koniec świata szwależerów*, t. 1, Warszawa 1972 (= Br.)

Epigramaty prezentowane są w kolejności alfabetycznej incypitów. Interpunkcję i pisownię zmodernizowano według norm stosowanych obecnie w pracach edytorskich.

1

„Cichą była śmierć Romana”

Żarłokowi; PZ 2, 288.

Epigramat dotyczy Romana Załuskiego, syna Jana Kantego, aktywnego działacza oświeceniowych kół wolnomularskich. Roman Załuski, również czynny w masonii, służył w 11 pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, potem był adiutantem księcia Konstantego – uczestnicząc jednocześnie w pracach Towarzystwa Patriotycznego! Po latach towarzyszyła mu sława więźnia stanu, uwolnionego od oskarżeń przez Sąd Sejmowy – oraz opinia bywalca i smakosza. Epigramat umieścił Morawski w liście do syna i synowej, Tadeusza i Zofii Morawskich, pisany w Lubonii 10 listopada 1854 r. (B. Jag. rkps 9329, k. 159 – 160). Powtórnie przytoczył ten wiersz w liście do Andrzeja Edwarda Koźmiana, wysyłanym z Lubonii, niedatowanym (B. PAN w Krakowie rkps 2040, t. 3, k. 2 – 5).

Oto urywek listu do Z. i T. Morawskich, mieszczący epigramat (k. 160r.):

„Załuski kazał mi powiedzieć, że będzie u mnie – i przyjedzie niezawodnie, lecz także niezawodnie dopiero po objedzeniu się porządnym po okolicznych obiadach. Dziś trawi Teodora w Chocieszewicach, gotując się na trawienie trufli Baszkowskich, gdzie w tych dniach córka idzie za Roztworowskiego. Suponując, że j e d z ą c u m r z e, ktoś tu złośliwy taki mu skreślił nagrobek:

Cichą była śmierć Romana,
Właśnie gdy miał sos zaprawić,

Ziwnął nad resztą barana
I zaprzestał – trawić.

Ze zresztą zacny, w części nieszczęśliwy i mnie, i Tadziowi przyjazny,
nie do nas należy rymy takie rozgłaszać, a więc list ten podrzyjcie na
drobne kawałki, jak dzieci mój podarły”.

Odmiany tekstu w PZ 2 – w. 1: Urbana.

2

„Głoszą wjazd Ferdynanda okrzyki narodu”

Na wjazd Ferdynanda do Madrytu; PZ 2, 288. Wcześniej przytoczony w SFM 39 – 40.

Epigramat powstał w związku z faktem, jaki można było uznać za zakończenie wojny domowej w Hiszpanii, trwającej od ogłoszenia przez zbuntowanych oficerów 1 stycznia 1820 r. powstania skierowanego przeciwko planom królewskim i monarsze. Po walkach, w których brały udział wojska francuskie, interweniujące na mocy decyzji państw Świętego Przymierza powziętej w Weronie w 1820, przywrócono rządy absolutystyczne Ferdynanda VII. Rewolucja w Hiszpanii zakończyła okres ponapoleońskich zrywów niepodległościowych – jej upadek zwiastował ostateczne skrępowanie Europy więzami Świętego Przymierza. Irredenta hiszpańska, podobnie jak wcześniejsza w Neapolu, śledzona była z żywą uwagą i nadzieją przez postępowe kręgi opinii publicznej w Polsce; obfite świadectwa znajdujemy w korespondencji, pamiętnikach, a nawet w prasie, podlegającej od maja 1819 r. cenzurze rewolucyjnej. W epigramacie Morawskiego zwraca uwagę przekonanie, iż zwycięstwo reakcji jest zarazem początkiem jej klęski – w czym się poeta nie pomylił. Utwór pojawił się w liście do Kajetana Koźmiana, niedatowanym, pochodzącym ze schyłku roku 1821 (B. PAN w Krakowie rkps 2032, k. 3).

Oto fragment listu poświęcony Ferdynandowi VII (k. 3 r.):

„Skończyła się więc wojna hiszpańska, król wraca do Madrytu.

Głoszą wjazd Ferdynanda okrzyki narodu,
Wiodą go przez ulice kwiatami usłane;
Tak to niegdyś i Troja do swojego grodu
Ciągnęła bydlę drewniane.

Jak ów koń do Ilionu, tak i on brzemienny nieszczęściem wraca.
Bierz go diabli.”

Zmiana w PZ 2 – w. 2: Ciągną.

3

„Jak ów Rzym, szukający skąd niegdyś pochodził”

Na K[rasińskiego]; P 293; PZ 2, 280. Wcześniej w: SFM 37.

Przedstawiony utwór to pierwszy z dwóch epigramatów wyszydających arystokratyczne ambicje Wincentego Krasińskiego – z ambicji tych ustawicznie pokpiwał Morawski w listach do Koźmianów: ojca i syna, niekiedy również w listach do „korpuśnego”. Uderza, iż poeta zdecydował się na opublikowanie epigramatu w pierwszym i jedynym tomie pism, który zdążył przygotować i wydać. Opublikował ten wierszyk, chociaż Krasiński jeszcze żył oraz mimo to, że był z nim w pewnym czasie związany i że właśnie Krasińskiemu zawdzięczał nawiązanie korespondencji z rodziną, gdy był na zesłaniu w Wołogdzie*. Dodać należy, że w *Pismach* z 1841 r. ogłosił Morawski tylko cztery epigramaty. Fraszkę o ambitnym Korwinie umieścił poeta w liście do Kajetana Koźmiana wysłanym z Lublina 13 sierpnia 1824 r. (B. PAN w Krakowie rkps2032, k. 44–45). Poprawny przedruk fragmentu listu: Br. 1, 152–153.

Oto urywek listu z epigramatem o W. Krasińskim (k. 44 v. – 45 r.):

„Co ten człowiek zamyśla. Mógł przestać na medalu, który sam sobie wybił. Nie dosyćże jednego głupstwa. Trzebaż koniecznie fundatorów różnych imion po kościołach skupywać i na Korwinów przerabiać. Dosięgnął już swymi portretami Ziemiowidza, któż wie, gdzie nie dojdzie.

Jak ów Rzym, szukający skąd niegdyś pochodził,
Początek swego rodu z wilczycy wywodził,
Tak też kiedyś Korwinów linija wysoka
Dojdzia aż do cieleńca, które struło smoka.

Spalże ten list, niech się nie poniewiera po twoim stole jak zwykle, bo nie znasz go, rzuciłby się na mnie. Miłość własna tak wygórowana nie przebacza obrazy”.

Odmiany tekstu w PZ 2 – w. 3: kiedy i K.....

* Pisał do niego o pomoc, list przytoczył L. Siemieński (SFM 67).

4

„Jednego zdoła ta godność wysoka”

Nie ma w P i PZ 2. Przytoczony w SFM 33–34 ze zmianami; Br 2, 319.

Wiersz stanowi jedno z ogniw ciągłych kpin poety z arystokratycznych aspiracji Wincentego Krasińskiego, kpin gęsto porozrzucanych w listach do Kajetana Koźmiana i jego syna, Andrzeja Edwarda. Opublikowany za życia Morawskiego epigramat *Na K[rasińskiego]* pochodzi z 1824 r. przedstawiony poniżej – z 1827 r. Rok później dowódca gwardii cesarsko-królewskiej skompromitował się ostatecznie w oczach opinii publicznej; tylko on spośród 40 sędziów Sądu Sejmowego głosował za uznaniem członków Towarzystwa Patriotycznego winnymi zbrodni stanu *, co wywołało fale piętnujących go wierszy **. Być może wśród anonimowych autorów tych wierszy kryje się również Morawski – jest faktem bezspornym, że od wiosny 1828 r. odsunął się od Krasińskiego. Wiersz przedstawiony poniżej znalazł się w liście do A.E. Koźmiana, datowanym: „Radom, w styczniu 1827” (B. PAN w Krakowie rkps 2034, t. 1, k. 73–74).

Oto fragment tego listu z wierszem o Wincentym Krasińskim (k. 73 v. – 74 r.):

„Jenerał Krasiński gniewa się na mnie, zem u niego nie był. Byłem, ale spał potężnie. Że jednak często się na mnie gniewa bez przyczyny, więc bez przyczyny także przeproś go ode mnie. W jakimże humorze wrócił? Nie przywiózłże portretu jakiego przodka, sięgającego potopu? Rozczytawszy się w kronikach ojczystych, przekonałem się, że Korwiny niezmiernie dawne,

Jednego zdobi ta godność wysoka,
 Że wraz z Krakusem zamordował smoka.
 Drugi z nich Lecha monarchą wykrzykał,
 Trzeci z Popielem przed myszami zmykał,
 Czwarty przed Wandą wiódł hufiec marsowy
 Jako kasztelan drażkowy!
 Lecz gdzież mnie śmiały polot doprowadził,
 Któżby określił dawność tej rodziny,
 Dość, że z nich żaden Ojczyzny nie zdradził;
 Wiwat więc, wiwat Korwiny!”

* Zob. H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy 1821–1829*, Warszawa 1970.

** Dwa wiersze cytuje i komentuje Brandys (Br. 2, 343–344, 356–360).

5

„Mój ty szczególny Apolla kochanku”

Na „Ranek” pewnego poety; PZ 2, 282.

Balladę Stefana Witwickiego pt. *Ranek* opublikował „Dziennik Warszawski” w nrze 16 z września 1826 r. Wcześniej, własnym nakładem wydał autor dwa tomiki *Ballad i*

romansów (Warszawa 1824–1825), które ze względu na zgoła karykaturalne naśladownictwo utworów Mickiewicza spotkały się z powszechną krytyką – zarówno ze strony zwolenników klasycyzmu, jak romantyzmu *. Wielokrotnie szyderczo wyrażali się o utworach Witwickiego w pisywanych do siebie listach Kajetan Koźmian i Franciszek Morawski. Ten ostatni w liście do A.E. Koźmiana z grudnia 1826 r. wspomina o artykule poświęconym *Rankowi*, artykule, który chciałby przeczytać – zapewne w toku korespondencji nastąpiło jakieś nieporozumienie. List, datowany: „Radom, w grudniu”, ma charakter menipejski i zawiera obok epigramatu o Witwickim jeszcze jeden czterowieisz oraz dystych – wszystkie o charakterze satyrycznym (B. PAN w Krakowie rkps 2034, t. I, k. 86–89).

Oto fragment poświęcony Witwickiemu (k. 87 r.):

„Nie czytałem artykułu o « Ranku » Witwickiego. Przyślij mi go. Gdyby wolno było, to bym mu powiedział:

Mój ty szczególny Apolla kochanku,
Kto tylko wiersz twój przeczyta,
Przyzna zapewne, że nie w twoim „Ranku”,
Ale w twojej głowie świta”.

* F.S. D m o c h o w s k i, *Uwagi nad teraźniejszym stanem, duchem i dążnością poezji polskiej*, „Biblioteka Polska” 1825, t. 1, s. 185–186; M. G r a b o w s k i, *Uwagi nad balladami Witwickiego, z przyłączeniem uwag ogólnych nad szkołą romantyczną w Polsce*, „Astrea” 1825, t. 1.

6

„Sława, co ludzkie życie przedłuża za grobem”

Sława poetyczna; PZ 2, 281–282. Przytoczony ze zmianami w SFM 21 i poprawnie w Br 1, 137.

Jest to jeden z kilku wierszy F. Morawskiego wymierzonych w Kajetana Jakse Marcinkowskiego. Ów patalogicznie czynny i żądny uznania wierszorób, pisujący w konwencji klasycystycznej, był przedmiotem licznych kpín oraz szykan ze strony koterii klasyków warszawskich. Wyjątkowy rozgłos w pilnie obserwowanej kampanii zyskały dwa utwory Morawskiego, upowszechnione m. in. w jego listach do przyjaciół: *Odpowiedź [F.K.] Godebskiemu imieniem Jaksy* oraz *Do milczącego Jaksy*. W porównaniu z nimi przypominany tutaj wierszyk zadziwia łagodnością, ale przecież jego bohaterem jest nie Marcinkowski, tylko publiczność literacka – zdeorientowana estetycznie i bezkrytyczna. Epigramat o Marcinkowskim wplół autor w niedatowany list do Wincentego Krasińskiego (B. PAN w Krakowie rkps 2033, k. 15).

Oto interesujący nas urywek (k. 15 r.):

„Jaksa, drogi Jaksa podobno chory i prawie tak nędzny, jak jego wiersze. Niech się generał dowie, czy to prawda. W Wielkiej Polsce, w

Śląsku nawet mówiono mi o nim. Zastanawiałem się, jak jego rymy mogły go tak głośnym uczynić i wytłumaczyłem sobie to tymi wierszami, które kiedyś sam zrobiłem.

Śława, co życie nasze przedłuża za grobem,
Szczególnym dzieła ludzkiego rozgłasza sposobem;
Z dwóch stron sobie przeciwnych dwie trąby przytyka:
Jedną głosi Byrona, a drugą Jaksika”.

7

„Z rozkoszą Mickiewicza piękne płody słyszę”

Nie ma w P i PZ. Przytoczony w SOK 54–55, B 118 (z jedną zmianą), Br 1, 154 (z przegapioną datą listu i z mylnym jego podziałem na dwa odrębne listy).

Epigramat powstał w toku dyskusji nad pierwszymi utworami Mickiewicza, dyskusji toczonej na kartach listów przez grono warszawskich klasyków skupionych wokół K. Koźmiana. Jest to jedyny w twórczości Morawskiego bezpośredni, imienny atak na Mickiewicza. Morawski, jak wiadomo, najlepiej spośród klasyków rozumiał nową poezję, potrafił ją docenić i o uznanie jej walorów toczył – zwłaszcza z K. Koźmianem – uporczywe, nieraz gwałtowne spory, chociaż przeświadczony był o beznadziejności perswazji i wyjaśnień. Ale znamiennej jego cechą było nieoczekiwane, ostre, niewybredne w sformułowaniach wypowiedzanie się o osobach, których poglądy, działalność cenili lub przynajmniej życzliwie obserwowali. Wiersz zrodził się w toku pisania menipejskiego listu do K. Koźmiana, z Lublina, 13 sierpnia 1824 r. (B. PAN w Krakowie rkps 2032, k. 44–45). W 1827 r. przytoczył Morawski ów epigramat w liście do K. Świdzińskiego (G. K o r b u t, *Nieznane listy Morawskiego o Mickiewiczu*, „Pamiętnik Literacki” 1925/1926, s. 357–358).

Oto urywek listu z 1824 r., odnoszący się do Mickiewicza (k. 45 v.):

„Niezaprzeczony ma talent, ale kto chce nowy rodzaj wprowadzić, trzeba go okazać w całej doskonałości, inaczej odrazi. Ballady jego, mimo wad języka, są najprzyjemniejszym tworem; „Gryzelda” [«Grażyna»] nudna – a «Dziady» tak w swoich wyobrażeniach subtelne, niedociekłe, iż ciągle dorozumiewając się, niczego na koniec nie rozumiałem. Czyż to tak bardzo trudno pisać naturalnie i jasno.

Z rozkoszą Mickiewicza piękne płody słyszę,
Lecz w swoich chmurnych „Dziadach” tak mi ciemno pisze,
Iż zda się, że chwytając same cienie myśli,
Cień wieszca cieniem pióra cienie wierszów kręśli”.